Nr. 73. Sobota 9. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Odpowiedź moskiewska.

III.

Anglja w swojej nocie z dnia 10. kwietnia, wysłanej do Petersburga, oparła się na traktacie wiedeńskim i pojmuje sprawę polską jedynie jako sprawę królestwa Kongresowego. Z tego to powodu z taką uprzejmością dziękuje jej Moskwa w swej odpowiedzi, iż się ona jedna przecie na traktatach opiera.

Przeciwnie ani Francja, ani Austrja w swych notach nic o traktatach nie mówią. Francja w swej nocie pod Polską rozumie wszystkie ziemie dawniej polskie, a obecnie pod panowaniem moskiewskiem zostające. O Polsce kongresowej nie ma tam wspomnienia.

Austrja posuwa się jeszcze dalej, i występuje jaśniej, bo mówi o prowincjach polskich, Moskwie podległych, któreby trzeba wprowadzić w warunki, zabezpieczające trwały pokój.

Natomiast Moskwa w swych odpowiedziach zamilcza zupełnie tę okoliczność, i mówi tak w odpowiedziach Austrji jak i Francji jedynie o Polsce kongresowej, względem której poczuwa się do obowiązku troskliwości, i o obowiązkach względem Moskwy, pod którą — przeciwstawiając jej królestwo Polskie — rozumie i Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę.

Tak zamilczeniem o donośności, którą Francja i Austrja nadały sprawie polskiej, jak umyślnem Królestwu przeciwstawieniem ziem Zabranych jako Moskwy, dała ona poznać tym mocarstwom, że pod żadnym już warunkiem nie dopuści mieszania się ich w sprawę mniemanej ojcowizny moskiewskiej.

Od 3 lat najwybitniejszą dążnością nawet umiarkowanego stronnictwa polskiego, które nie myślało o powstaniu, było wymożenie u Moskwy ustępstw narodowych dla Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola. Poczucie wspólności narodowej Królestwa i tych ziem, było tak silne, że wyłącznie ku temu były skierowane wszystkie objawy narodowe. Obchód rocznicy unji horodelskiej, obchód rocznicy unji lubelskiej, adres szlachty i mieszczan, spisany pod przewodnictwem Andrzeja Zamojskiego, adresy szlachty podolskiej, mińskiej i gwałtami przeszkodzone adresy wołyńskiej, ukraińskiej i innych guberuji litewskich — wyrażały wyłącznie tę wspólność narodową, której niczem stuletnia prawie niewola, najgroźniejszy ucisk i prześladowania zatrzeć nie zdołały. Cała srogość moskiewska zwracała się przedewszystkiem przeciw tym objawom, zagrażającym mniemanej ojcowiznie moskiewskiej. Projekt obchodu tysiącletniej rocznicy nowogrodzkiej, nakazany ukazem carskim, miał być odpowiedzią na tę dążność narodu polskiego, miał Europę złudzić i unieważnić przed jej opinją obchody horodelskie i lubelskie i adresy szlachty polskiej. Lecz przeprowadzony bez wszelkiego udziału narodu, stał się tylko odbytą po ukazie paradą wojskową.

Ale gdy już powstanie wybuchło i wypowiedziało wyraźnie swój cel oswobodzenia i ziem Zabranych z pod jarzma moskiewskiego, wtedy ujrzała Moskwa, iż obchód tysiącletniej rocznicy nowogrodzkiej, założenia tam państwa moskiewskiego, nie był jeszcze dostatecznym dowodem dla Europy, iż ziemie Zabrane są szczerą Moskwą. Wtedy to urządzono nowe manifestacje. Podług ukazu kazano popom i czynownikom wedle przesłanej im instrukcji zbierać podpisy na spisanym w Petersburgu adresie, iż ziemie te na wieczne czasy do Moskwy należeć pragną. Ale Europa zna nadto Moskwę, aby nie wiedziała, jak to się u niej adresy po ukazie piszą; a państwo absolutne, rządzone po azjatycku, gdy używa sposobów objawiania się woli narodowej, w wolnych tylko narodach, donośność i znaczenie mających, naraża się tylko na pośmiewisko. Tak też stało się i z adresami włościan w ziemiach Zabranych. Dosyć było ogłosić instrukcję, daną czynownikom i popom, w której Moskwa kazała obałamucać lud najwierutniejszemi i fałszami potwarzami, rzucanemi na Polaków, aby skłonić włościan do podpisu adresów — a cała robota moskiewska okazała się nędzną farsą.

Wybuchłe obecnie powstanie na Litwie i ziemiach Zabranych jest najlepszą odpowiedzią na te adresy, na to ignorowanie najważniejszych ustępów w notach austrjackiej i francuskiej, odnoszących sprawę polską i do ziem Zabranych i dopominających się i dla nich warunków trwałego pokoju, na to usilne twierdzenie gabinetu petersburskiego, iż te ziemie są Moskwą. Tak jak każdy kacap moskiewskie ziemie Zabrane nigdy inaczej nie nazwie jak Polszczą, tak i Europa pod Polską i te ziemie rozumie, a gabinety z raz zajętego stanowiska ani kłamanemi adresami, ani moskiewskiemi notami wyrzucić się nie dadzą, a widząc szerzące się tam powstanie polskie, nawet ustąpić nie będą mogły.

Sprawa polska za granicą.

Wiadomo czytelnikom z rozmowy dyplomatycznej, jaką miał lord Russel z hr. Apponyim, posłem austrjackim w Londynie, że Austrja nie przystałaby na to nigdy, aby w Polsce, dziś zostającej pod panowaniem moskiewskiem, traktat wiedeński był dokładnie wykonany, tj., aby zwołano sejm, zaprowadzono administrację narodową i zorganizowano armię polską. Hr. Apponyi twierdził, że Polska żądałaby w tym razie przyłączenia dawnych polskich prowincyj (krajów Zabranych), a gdyby to się udało, byłaby ostatecznie i Galicja dla Austrji straconą. Dodał, że nie można przeto oczekiwać, aby Austrja wdawała się w przedsiębiorstwo, któreby ją w końcu mogło pozbawić kraju bogatego i spokojnego.

Przeciw twierdzeniu temu posła austryjackiego zwraca się Ost D. Post. Rozumowanie jej przytaczamy:

„Nie możemy zamilczeć, że za daleko posuniętem wydaje nam się wyrażenie hr. Apponyi, że Austrja musiałaby uważać zgromadzenie narodowe w Warszawie jako początek przyłączenia Galicji do królestwa Polskiego. Nie wiemy, jak gabinet wiedeński pojmuje wyraz: zgromadzenie narodowe. Żądanie, ażeby naród był wyłączonym od urządzeń parlamentarnych jedynie dla tego, by nie zakłócać spokoju sąsiada, wydaje nam się przeciwnem naturze i nie dającem się zastosować na czas dłuższy. Więcej niż kiedykolwiek jest teraz zadaniem Austrji starać się w sprawie polskiej o politykę wytrawną, niż działać bez namysłu. Galicja ma reprezentację narodową, a Moskwa nie obawia się wcale, aby kraj ten nie pochłonął innych prowincyj polskich. Tak samo może i w Warszawie istnieć sejm, którego my jednakże nie uważamy za parlament udzielny. Byłoby przedwczesną, dziś już określać atrybucje sejmu polskiego. Lecz bez mownicy i reprezentacji narodowej nie da się dziś zaspokoić żaden naród cokolwiek cywilizowany, nawet wołosko-rumuński nie. Rozsądna i liberalna polityka Austrji będzie zawsze w stanie utrzymać Galicję pod swojem berłem, tem bardziej, ile że spora większość tamtejszej ludności nie łaknie bynajmniej panowania polskiego. Gdyby ktoś na wzór francuski drogą głosowania powszechnego zapytał Galicji, czy chce zostać austrjacką, rezultat tego głosowania wykazałby znakomitszą większość po stronie orła austryjackiego, niżeli to gdziekolwiek w ostatnich latach się pokazało. Lecz dzięki Bogu nie zaszlimy jeszcze tak daleko, aby była potrzeba takiego rozpytywania. Chcemy tylko udowodnić, że rząd austrjacki nie ma przyczyny postępywać sobie zanadto trwożliwie w traktowaniu sprawy polskiej.

„Szczęściem dyalogi rozmaite ministrów i posłów w chwilach tak niejasnych, są bardzo elastyczne i zdolne naprawy. Szczęściem Austrja nie jest związana żadną konwencją nakształt Prus. Ma wolne ręce i może działać wedle swych interesów we wszystkich kierunkach. Interesa zaś Austrji nie są bynajmniej solidarne z interesami Prus i Moskwy, chociaż ona tytułuje się wspólnem mianem mocarstwa rozbiorowego. Złość niezgrabnie ukryta, jaka wygląda z depeszy Gorczakowa, wystosowanej do gabinetu wiedeńskiego, szkaradne usposobienie nie tylko Bismarka, lecz także i innych pruskich polityków, chociaż nawet nieprzysięgali na godło Gazety Krzyżowej — jest dostatecznem ostrzeżeniem dla Austrji, aby się nie zapuszczała daleko w związki z dawnymi aliantami a dzisiejszymi wrogami. Trzymając z mocarstwami zachodniemi, musi postępować ostrożnie i z namysłem. Trzymając zaś razem z dawnymi uczestnikami przymierza świętego, czeka ją nieochybnie wojna od frontu a zdrada za plecyma."

Tymczasem ministerstwo pruskie i dwór berliński zdają się być tego niezachwianego przekonania, że w Wiedniu prędzej czy później sfery rządowe ujrzą się zmuszone zająć stanowisko antifrancuzkie. Jest to fakt, o którym zapewniają od tygodnia prawie rozmaici korespondenci, wtajemniczeni w sekreta gabinetowe. Może być, że gabinet berliński łudzi się w tym względzie, ale może być także, że ma pewne przyczyny do takowego przekonania. Faktem jest przynajmniej, że Bismark uważa rząd austrjacki poniekąd za brata, który chwilowo zboczył z prawej drogi, który zbłądził wprawdzie, ale zawsze jeszcze okazawszy chęć poprawy, znajdzie dla siebie otwarte ramiona w Berlinie i w Petersburgu. W kołach dyplomatycznych berlińskich upewniają, że Bismark posłowi francuzkiemu, zapraszającemu go, aby przystąpił do kroków mocarstw zachodnich i Austrji w sprawie polskiej, odpowiedział, że król pruski sprawy swej nie odłączy nigdy od sprawy cara. Przy tem wszystkiem minister berliński ma być przekonany, że go czeka wojna. To też w cichości panuje wielka czynność we wszystkich gałęziach służby wojskowej i robią wielkie przygotowania. Zaopatrują i uzbrajają osobliwie twierdze. Przyrządzają ambulansy na sposób francuzki, do czego oficerowie pruscy robili osobne studja we Francji. Mówią nawet, że naczelne dowództwo nad spodziewaną kampanią obejmie stary jenerał Wrangel. Zresztą przygotowania te mogą mieć i inny jeszcze cel, co i podejrzywają niektóre dzienniki. Prusy bowiem nie zaniechały bynajmniej jeszcze planu pomagania zbrojno moskalom w stłumieniu insurekcji. O. D. P. donosi, że w twierdzy Kistrzyniu odbyła się niedawno wielka rada wojenna, złożona z pruskich i moskiewskich oficerów. Jenerał Brunner, gubernator wojenny w Kaliskiem, i komendanci moskiewscy z Włocławka i Kalisza brali w niej udział. Radzono o kombinacji ruchów wojskowych z Konina i Włocławka równocześnie, przyczem szło o użytkowanie w razie potrzeby z sąsiedniego terytorjum pruskiego, by powstańcom zająć tył i otoczyć ich zupełnie.

Listy londyńskie donoszą, że odpowiedź Moskwy została tam przyjętą z wielkiem niezadowoleniem. Opinia tamtejsza nie zważa wprawdzie na to, że depesza Gorczakowa, wystowana do Anglii, tchnie tonem mniej przyjaźnym niżeli depesza wręczona w Paryżu, lecz uważa ją za wprost odmowną co do istoty. Wszyscy widzą w niej zamiar Gorczakowa, aby poróżnić mocarstwa zachodnie i wybiegami dyplomatycznemi opóźnić interwencję. Lecz Anglja i Francja nie ociągną się długo ze sformułowaniem swych żądań względem Polski. Czy Austrja przyłączy się do tych ponownych przedstawień, to jeszcze rzecz wątpliwa. Lord Russel zdaje się jednak postanowił mocno, pokazać Moskwie, że Anglja sympatyzuje z Polską nie od parady. Naród angielski przyczynia się wiele do tego, iż ministrowie jego nie próżnują. W całym kraju odbywają się ciągłe mitingi z rezultatami mniej więcej kategorycznemi. Wszędzie prawie żądają odwołania posła z Petersburga. Będzie rzeczą bardzo ciekawą, jakiego losu dozna w parlamencie zapowiedziany przez lorda Hennessy wniosek adresu do królowej w sprawie polskiej, o którym już donieśliśmy.

Times z dnia 4. maja tak się wyraża o odpowiedziach Gorczakowa: „Trzy odpowiedzi moskiewskie mają wspólny cel. Lecz środki, które mają służyć do osiągnięcia tego celu, są różnie ułożone. W nocie do Paryża przeznaczonej pokłada Gorczaków zaufanie w dobre usługi cesarza Francuzów i tchnie pokojem, zastrzegając sobie własne bezpieczeństwo i godność. W obec Anglji przybiera minister moskiewski minę zgodliwą i okazuje gotowość do układania sprawy na zasadach konstytucyjnych i politycznych. Austrji zaś przypomina, że jako współdzierżawczyni ziem polskich grozi jej równe niebezpieczeństwo, i że współdziałanie jej na szkodę powstania, nie było dość rychłe, jak tego oczekiwać należało bacząc na okoliczność, że Węgry i Wenecja są obszarami, na których spiski rozmaitego rodzaju dają się pielęgnować ze skutkiem dość dobrym. Jakiekolwiek następstwa będą miały te odpowiedzi wraz z przyrzeczeniami w nich zawartemi — a mówimy tu o następstwach na lepsze, następstwa te nie pokażą się rychło. Wszystko zależeć będzie od tego, w jaki sposób Polacy zużytkują czas, który im zostawi dyskusja dyplomatyczna. Polacy nie wierzą bynajmniej w żadne przyrzeczenia moskiewskie, ani w układy, ani amnestje. Gdyby przyszło do kongresu wszystkich mocarstw, i kongres ten przywrócił konstytucję z r. 1815, która nigdy nie była dokładnie wykonaną, lub ułożył inną konstytucję, Polacy odrzuciliby wszystko. Moskwa utraciła zupełnie wszelką wiarę u Polaków, a co więcej, straciła wszelki instynkt tak potrzebny despotyzmowi, instynkt, któryby Moskwie dał do poznania, że w Polakach zamarł wszystek strach przed potęgą moskiewską." Artykuł ten był osnuty na telegramach paryzkich i wiedeńskich. Skoro się tekst depesz moskiewskich pokazał, Times wystąpił z innym artykułem, w którym oświadcza wręcz, że odpowiedź moskiewska jest niedostateczną tak co do tonu jak co do treści i argumentacji.

Jest to prawdą niezbitą, że zapał i współczucie dla Polski wszystkich w Szwajcarji zajmuje i unosi z sobą. Bez najmniejszego wahania wyrzec można, że nie masz dziś żadnej partji tam, któraby pod względem sprawy polskiej nie była równego zdania ze zdaniem ogółu; wszyscy bez wyjątku podają sobie nawzajem ręce, i tak ręka w rękę idąc, dążą do jednego celu i do popierania powstania polskiego wszystkiemi siłami.

Brakło by może słów i wyrażeń do spisania tej czynności, jaka zajmuje dziś wszystkich niemal mieszkańców Szwajcarji. W ostatnich czasach, gdy nowe wiadomości o gwałtownych potrzebach rannych powstańców nadeszły, komitet centralny, a za nim wszystkie komiteta kantonalne, wydały odezwę do Szwajcarek, zachęcającą do dostarczenia szarpji, bandaży, bielizny i t. d. Nie chybiwszy celu, odezwa przyniosła nieoczekiwane nawet skutki. Zaledwie dni kilka upłynęło, a już całe paki rzeczy potrzebnych do pielęgnowania rannych zniesione zostały do komitetów i niebawem w znacznej masie można je było wysłać na miejsca, gdzie je użyć potrafią i gdzie są niezbędnie potrzebne. Przy tem wszystkiem Szwajcarzy nie zasypiają w robieniu składek. Kiedy pierwsze wiadomości o powstaniu dotknęły się najprzód miast znaczniejszych i wywołały w nich zapał powszechny, wtedy miasta mniejsze i wioski, a szczególnie te, które w górzystych i mało zaludnionych kantonach leżą, nic prawie o tem jeszcze nie wiedziały. Lecz dziś, kto żyje wie dobrze czem jest walka narodu polskiego z dziczą moskiewską, i z najodleglejszych, nawet przez stopę ciekawego, co rok po Szwajcarji podróżującego Anglika niedotkniętych gór i dolin, dochodzą bezustannie wieści o składkach, kwestach i t. d., i aby dobrowolnym ofiarom tym ułatwić drogę że tak powiem do komitetu centralnego, komitety kantonalne powyznaczały po wsiach pastorów, którzy chętnie się zajmują przesłaniem tego, co u nich złożonem zostaje, do odpowiednich komitetów.

Wpatrując się bliżej w całe postępowanie komitetu centralnego, możnaby niejako powiedzieć że czynności jego zakończyły pierwszy swój period t. j. wspieranie przejeżdżających Polaków, którzy dążyli do obozu narodowego, chociaż przy tem jak to już wiemy, nie zapominano także i o czem innem. Dziś przejazd ukończył się prawie, lecz niestety ze smutkiem wyznać trzeba, że jak zwykle przy instytucjach podobnego rodzaju, doznać trzeba było nieprzyjemnych doświadczeń, noszących na sobie cechy brudu

i oszukaństwa. W znacznej liczbie wysłanych, znaleść się musiało choć paru, którzy złe wspomnienie po sobie zostawić musieli, lecz są to rzeczy zasługujące na pogardę, i lepiej może o nich zamilczeć. Otóż teraz perjod rozpoczął się drugi, gdzie komitet mniej na zewnątrz działać się starał i stara, i w tym to kierunku skierowane są wszystkie usiłowania jego. Jakie owoce przyniosą one z sobą, w krótce dowiemy się o tem.

Przed niejakim czasem donoszono o biurze szpiegów moskiewskich, które w Zürich założonem zostało.

Nie wiedzieć skąd i po co p. Nesselrode, były jenerał żandarmerji w Petersburgu, zjechał z całą świtą do Zürich dla edukacji córek! Rzecz to dziwna.

Depesza lorda Napiera do hr. Russela.

Petersburg 9. marca.

Milordzie! Stósownie do rozkazów W. Eks. udałem się dziś rano do księcia Gorczakowa i wręczyłem mu depeszę z 2go b. m., przedstawiającą zapatrywanie się rządu Jej k. Mości na sprawę polską.

P. wice-kanclerz odczytał najprzód w milczeniu depeszę W. Eks., następnie oświadczył, że działając w duchu pojednania, nie da żadnej odpowiedzi pisemnej na uwagi rządu Jej k. Mości, że na mnie wkłada obowiązek wytłómaczenia uczuć jego w tej okoliczności i prosi mnie, abym mu pokazał pierworys mego raportu, zanim go W. Eks. prześlę. P. wice-kanclerz wyraził również chęć swą przedłożenia sprawozdania swego z tej rozmowy cesarzowi równocześnie z instrukcją W. Eks., aby J. c Mość mógł mieć dokładny przegląd owej wymiany zdań pomiędzy obu rządami.

Przystałem na tę propozycję p. wice-kanclerza. Książę Gorczaków odczytał wtedy głośno depeszę W. Ekscelencji.

Pierwszy i drugi paragraf wyrażają głęboką troskliwość, z jaką rząd J. c. Mości zapatruje się na opłakiwania godny stan Polski w okolicznościach obecnych, i niezadawalające rezultaty, jakie przewiduje z prostego tryumfu sił moskiewskich nad ludnością, która porwała się do oręża przeciw władzy cesarskiej.

Tu wice-kanclerz uczynił uwagę, że troskliwość wyrażoną przez rząd Jej kr. Mości podziela najzupełniej cesarz i rząd jego. Serce J. c. Mości boleśnie było dotknięte rozlewem krwi skutkiem tego nieszczęśliwego rokoszu, zmniejszeniem dobrobytu materjalnego, nieodłącznem od ruchów wojennych, i przewidywaniem nienawiści, mogących wyniknąć z tych wypadków, za które jednak rząd cesarski nie może się uznawać odpowiedzialnym.

Następujące paragrafy depeszy W. E. określają położenie Polski wobec zastrzeżeń traktatów 1815 roku.

W tym punkcie wice-kanclerz zachował opinię swą do dalszego zbadania. Następnie przystąpił do odczytania 8. paragrafu depeszy, w którym Wasza Eks twierdzisz, że bezpośrednią przyczyną obecnego powstania był pobór, świeżo wykonany przemocą pomiędzy ludnością polską.

Wice-kanclerz twierdził, że świeży środek wojskowego poboru był pretekstem, a nie wywołaniem rokoszu. Powstanie polskie, rzekł J. Exc. było skutkiem sprzysiężenia głęboko skombinowanego i szeroko uorganizowanego w zagranicznych stolicach, z liczby których nie może wyłączać Londynu. Pobór przyspieszył tylko wybuch.

Gabinet cesarski dokładnie jest zawiadomionym o początku, rozwoju i celu sprzysiężenia.

Jest to ruch demokratyczny i przeciwspołeczny, powzięty w ogólnych zasadach, których Mazzini jest autorem i symbolem. Polacy zachęceni zostali w owych projektach, kołysząc się naturalnemi swemi marzeniami, dążącemi do czegoś całkiem innego jak to co ma na celu praktyczna polityka angielskich mężów stanu, to jest do odłączenia Polski od korony moskiewskiej do niepodległości jej narodowej, do przywrócenia granic 1772 r. Pobór wojskowy zamiast być przyczyną obecnego wybuchu, przedsięwzięty był w celu zapobieżenia mu, jak również klęskom, które jego były wynikiem, aby oddalić zastarzałych sprawców nieładu i otworzyć drogę przyjaźną projektowanym przez cesarza środkom. Powstanie pociągnęło tylko robotników miejskich, biedną szlachtę i wiejskie duchowieństwo. Wielcy właściciele i wyższa szlachta schronili się dla bezpieczeństwa pod działa cytadeli warszawskiej. Chłopi są stanowczo po stronie rządu, wiedzeni nczuciem wdzięczności za dobrodziejstwa, jakie rząd cesarski zlał na nich, i zniechęceni zdzierstwami względem nich popełnianemi przez błąkające się bandy powstańców. Niektóre osoby z klas wyższych mogły zapewne podzielać patrjotyczne złudzenia odbudowania Polski w dawnych granicach, lecz olśnieni byli pod względem niedorzeczności podobnych pragnień poparciem, jakie im dawały rządy zagraniczne. Niektóre z tych osób mogły wziąść udział w ruchu, lecz rządy obce, które im podobną zachętę dawały, żałować będą później skutków polityki, która zwiększyć może obszar nieszczęść i cierpień.

Wracając do poprzedniego paragrafu depeszy W. E. dotyczącego położenia Polski, według traktatów wiedeńskich i łącząc go z następnemi ustępami, w których W. E. wykładasz powody i prawo W. Brytanii interweniowania, jako jednej z mocarstw podpisanych na tych zobowiązaniach, wice kanclerz wyraził się w sposób następny:

Otwarłszy zeszyt traktatu wiedeńskiego, J. E. wskazał ustęp artykułu 1go, który zastrzega, że instytucje narodowe, mające być udzielonemi rozmaitym częściom narodu polskiego, będą zależne od modły bytu politycznego, jaki odpowiednie rządy uznają za użyteczne i stosowne nadać im.

Tu zwróciłem uwagę wice-kanclerza na użycie wyrazu: *reprezentacja*, jak również na wyraz *instytucje narodowe*

Wice-kanclerz odrzekł, że na mocy tego artykułu, rząd moskiewski pozostaje bezwzględnym sędzią formy, według której reprezentacje i instytucje narodowe polskie urządzone być mają. Cesarz Alexander I używając niezaprzeczonej swej prerogatywy w duchu nieograniczenie liberalnym, w jakiś czas po zawarciu wspomnionego traktatu dobrowolnie udzielił królestwu Polskiemu konstytucję reprezentacyjną, która w doświadczeniu nie okazała się odpowiednią ani pokojowi, ani dobru Polski, ani Moskwy. Konstytucja ta nigdy nie była komunikowaną mocarstwom zagranicznym, jako wynikająca z wykonania zobowiązań międzynarodowych. Wiemy wszyscy, w jakich okolicznościach postradała ją Polska. To co cesarz Aleksander I uczynił w pełni swej władzy, następca jego mógł, wykonywując tę samę władzę, odwołać. Cesarz teraźniejszy wierny zawsze zasadom rządu, jakie zastósował względem Moskwy, zastósował zasady te również do Polski, a może na obszerniejszą skalę, niż jakiejkolwiek innej części swego państwa. Konstytucja polityczna, ogłoszona w Polsce w r. 1861, obejmuje zupełną autonomję, instytucje narodowe z reprezentacją zmodyfikowaną, zastósowaną do formy bytu politycznego pod rządem cesarskim. Polska jest dziś rządzoną instytucjami czysto polskiemi. Jest minister kierujący Polak ożywiony uczuciami narodowemi, charakteru jak najwybitniejszego, jest rada administracyjna złożona z Polaków, rada stanu licząca Polaków z rozmaitych klas osób świeckich i duchownych gminy, i obejmująca pewne żywioły reprezentacyjne, w których powszechne ustawy dotyczące dobra Królestwa, zostały wypracowane. Jest stopniowanie rad prowincjonalnych, powiatowych i prowincjonalnych — wszystkie czysto wyborcze, mające się zajmować interesami miejscowemi i materjalnemi kraju. Reprezentacja ta narodowa nie została ustanowioną według tego samego wzoru jak za cesarza Aleksandra I. lub angielska, lecz nie mniej stanowi system instytucyj narodowych i reprezentacyjnych, zastósowanych do warunków Polski i stosunków jej z Moskwą. (D. n.)

Ziemie Polskie.

Z Wołynia na początku maja.

☐ Przesyłam wam wierzytelny odpis dokumentu, który posłuży wam za dowód, na jakich podstawach opiera się rząd moskiewski w panowaniu swem nad Zabranemi krajami. Włościan podburza przeciw surdutowym, pochlebiając im i przyrzekając złote góry, z drugiej zaś strony wszelkiemi sposobami lud demoralizuje. Czy istnieć może w Europie rząd, któryby za złe brał gminie i jej przełożonym, że wstrzymują włościan od pijaństwa, że ich nakłaniają do trzeźwości i pracy? Tymczasem z tego dokumentu przekonacie się, że gminie i jej przełożonym bierze to rząd za zbrodnię, za zamach na państwo. Dla czego? bo tym sposobem uszczupla się dochód państwa! Więc przeciwnie nakłaniać trzeba lud do pijaństwa, aby dochód państwa się zwiększał! Dosłowne brzmienie tej odezwy jest następujące:

(Pilne.) Wołyńskiej gubernii d. 24. stycznia 1863 r. Odezwa akcyzowego naczelnika do mirowego pośrednika. — Podczas bytności mojej w okręgu moim, dowiedziałem się, że w miasteczkach i wsiach starszyzna wypędza włościan z karczem, i zabrania pić im wódkę. Nie mając zamiaru wchodzić w rozporządzenia pana, nie mogę jednak nie zwrócić uwagi jego na to, że podobny przymus dla włościan i zabranianie im bywania w karczmie, wywrze skutek znacznego uszczuplenia kaziennego dochodu, oczekiwanego w zborze akcyzowym. A zatem dla uchronienia od uszczerbku kaziennego interesu, który nawet nie był ponoszony przez byłego akcyzowego odkupszczyka, upraszam pana, dopomódz mi, i wszelkie działania władz włościańskich, przymuszających włościan do nieużywania wódki w miarę ich zwykłych potrzeb i dobrej woli, i zabraniających im bywać w karczmach, jako przyczyniających się do uszczerbku kaziennych dochodów, wstrzymać i ukrócić.

Rzeszów 6 maja.

(F) Przed parą dniami przyszedł bezpośrednio z Wys. ministerstwa rozkaz do c. k. władzy obwodowej w Rzeszowie, aby natychmiast jednego urzędnika ze swego grona wydelegowała, który ma bezzwłocznie udać się do Tarnobrzega, ztamtąd do Wielowsi, Koćmirzowa i Nadbrzezia. W Tarnobrzegu ma sprawdzić fakt, który już gazety podały, a który się odnosi do tego tak zwanego powstańca, którego p. naczelnik Bissachini tak czynnie znieważył, i którego do Nadbrzezia, a ztamtąd do Sandomierza odtransportować rozkazał. Władza obwodowa w myśl tego rozkazu ministerjalnego, nie mniej w skutek rozlicznych zażaleń ostatniemi czasy na p. Bissachiniego, wydelegowała ze swego grona p. dr. Józefa Gerzabek, pierwszego komisarza, człowieka zdolnego i bardzo prawego, który w skutek tego rozkazu wczoraj, t. j. 5. do Tarnobrzega odjechał, gdzie czynność urzędową według rozkazu rozpocznie

Prócz wspomnionego rozkazu, widziała się c. k. władza obwodowa spowodowaną wysłać urzędnika w osobie p. Gerzabka także i dla tego, ponieważ p. Bissachini miał podobno już Dzików opuścić, a urzędowanie zdał na kogoś, co nie zupełnie kwalifikowany do podobnego urzędowania. O przebiegu dalszym czynności p. Gerzabka co tylko wprowadzonej, nieomieszkam później napisać.

Kraków, 7. maja.

(SKI) Znamiona każdego prawie pojawiającego się w Kongresówce oddziału powstańców, stały się do dziś dnia w ustach gorliwych roznosicieli bajek tak jednostajnemi, a w gruncie rzeczy tak płonnemi, że to, co się przed miesiącem słyszało, to samo słyszeć można i dziś, chociaż tak tamto, jak i to nie jest i nie było prawdą. I tak skoro się tylko oddział jaki pojawi, opowiadający o nim trębacze muszą najprzód utrzymywać, iż jest tak uzbrojony i zorganizowany, jak jeszcze żaden dotąd nie był. Dowódzca jego jest tak dzielny, tak sławny, że chyba z Kościuszką go porównać. Liczba naturalnie oblicza się na tysiące i wszystko a wszystko jest kompletne, wyborne, prześliczne, przecudowne. Po upływie jakiegoś czasu gdy oddział ów, konieczną koleją rzeczy, spotkać się już musiał z nieprzyjacielem, pojawiają się w Krakowie znowu drugiego rodzaju trębacze, drugą stronę tegoż medalu z równą tamtym przesadą otrębujący. I tak wołają oni najprzód, wpadając strudzeni i zbłoceni, głodni i spragnieni: Wszystko stracone — rozbici jesteśmy do szczętu, rozprószeni co do jednego! Po tak strasznej depeszy, która ma się rozumieć ani połowy nie zawiera w sobie prawdy, taki zmęczony i rzeczywiście strudzony (ale ucieczką i strachem) trębacz przetrąciwszy co nieco z talerza i z kieliszka, przystępuje do szczegółowych opisów walki, przy której ma się rozumieć nie był, i z całą powagą w stylu Mochnackiego lub Mierosławskiego krytykuje całą, źle urządzoną kampanję, obrzucając błotem wszystkich i wszystko, ma się rozumieć, siebie tylko uniewinniając i tłumacząc. Formułki opowiadań takiego trębacza dadzą się streścić w następujących słowach: „I któż temu winien? Oto wódz nasz, niedołężny i nieprzytomny; nie rozstawiono pikiet, nie opatrzono broni; myśmy byli głodni, bo trzy dni całe ani kawałka chleba nie wziął człowiek do gęby. Ładu i składu ani za dwa grosze. Ten do sasa ten do lasa. Więc jak się moskal pokazał, szliśmy w ogień, najwyraźniej jak na ofiarę, bo ani myśleć było o odporze, bez broni, bez siły, bez dowódzcy. To też i padło naszych nie mało, a rannych, ej Boże, Boże rannych, to stosy zbieraliśmy z pola bitwy!“ I gdybyś się spytał o liczbę, to ci odpowie: „Padło może z 500 a rannych drugie tyle“, a przekonałbyś się o prawdzie słów jego, gdybyś wierzył rzeczywistości, według której w oddziale onym było zaledwie 500 wszystkich. Taki drugi trębacz nazywa się uciekinier. Nie był on wcale w ogniu, ale na pierwszą wieść o zbliżających się moskalach, wziął nogi za pas i czmychnął. Po co poszedł do powstania? Tego nikt dobrze nie wie i tem sobie chyba tłumaczy, że poszedł po to, aby czemprędzej wrócić i nie dać upaść nowotworzącemu się rodzajowi artystów trębaczy, których obowiązkiem jest, gadać dopóki się język ruszać będzie i jednem słowem trąbić.

Trzecią fazą relacji z pola bitwy jest dopiero sama rzeczywista prawda, bądź w jakiej sumiennej zawarta gazecie, bądź też z ust uczciwych i oględnych wypowiedziana. Z tej najwyraźniej przekonywujemy się dopiero, że i to co pierwszy zwiastun rozgłośnie otrębywał, i to co pan uciekinier potępiał i w jaskrawych kolorach malował, jest sobie po prostu wierutnem kłamstwem, i że rzecz sama miała się zupełnie inaczej. My tu w Krakowie przyzwyczailiśmy się już do podobnych epok z dziejów powstania w Kongresówce, bo to, cośmy słyszeli o Kurowskim, Langiewiczu, Gregowiczu, Mosakowskim, Malczewskim (z pod Igołomii), to samo słyszeliśmy wczoraj o Miniewskim, o którym to tylko jest pewnem, że pod Czyżówką tęgo przetrzepał moskali. W bitwie tej zwycięzkiej oprócz Bogusza i Stanisława Załuskiego, dzielnych i wzorowych powstańców, odznaczył się także Marceli Krajewski, który straciwszy karabin, z dobytym pałaszem pierwszy uderzył na bagnety. Dalszy los tego oddziału, który miał być nowemi siłami wzmocniony, nie jest nam dotąd wiadomym, lubo wiadomą jest rzeczą, iż po owej bitwie pod Czyżówką, była już jakaś druga utarczka, z której ranionych przywieziono wczoraj do Trzebini i Chrzanowa

Krak. Ztg podaje, iż w Paryżu składki między arystokracją przybrały znakomite rozmiary. Przy tej okoliczności, piszą tam, że w Paryżu znajduje się wiele najbogatszych polskich rodzin, nie można uważać za przesadną pogłoskę jakoby w miesiącu marcu i kwietniu wysłano z tamtych kółek 4 miljony franków do Polski. Jakkolwiek zaś w rzeczy samej mogłoby to być, co pisze Kr. Ztg. — my na teraz musimy tę wiadomość zdementować, gdyż właśnie poniżej wymienione nazwisko br. Branickiego, upewnia nas o zawczesnem a nieprawdziwem rozszerzaniu tej pogłoski. — Taż gazeta podaje następujący artykuł ze „Straży polskiej“, pisma wychodzącego w Londynie, a będącego organem partji emigracyjnej demokratycznej: „Już wielki czas, aby zmienić system i kierunek powstania, i oddać je w ręce prawych patrjotów, jeżeli patrjotyczne natężenia naszej ojczyzny nie mają uledz pełnemu nieszczęściu wpływowi jednej rodziny (Czartoryskich), która już tyle klęsk i nędzy na Polskę sprowadziła.“ Następnie w tym samym tonie przeprowadza autor niewczesne dziś wywody swoje nad zgubnemi wpływami Czartoryskich i wola na patrjotów, aby się ocknęli i ochronili powstanie od wyroku potępienia w obec całej Europy.

O p. Mierosławskim słychać mniej więcej na pewno, że powraca do Paryża, i na prawdę od całej sprawy się usuwa.

W Krakowie i w krakowskim obwodzie nic się nie zmienia. Rewizje odbywają się co noc.

Z wtorku na środę, oprócz rewizji w fabryce p. Zieleniewskiego, odbyła się także ścisła rewizja w zakładzie p. Petersheima na Wesołej, gdzie według denuncjacji, szukano modeli na różne uzbrojenia i żelaza. — Nic jednakże nie znaleziono, i denuncjacja po setny raz pokazała się fałszywą. W lasach bronowickich czuwały wczoraj wieczorem gęste patrole austrjackie; a w sąsiedniej karczmie był założony odwach wojskowy. Każdy przechodzący i przejeżdżający nie jest wolny od zaczepki; jedynie tylko wieśniacy wyjęci są z pod tej surowości, gdyż na nich jeszcze nie padł cień podejrzenia o udział w powstaniu w Kongresówce.

U S. J. Wywiałkowskiego wyszła broszurka polityczna p. n. „Odprawa dana Reichenspergerowi, posłowi geldernskiemu za głos w sprawie polskiej, przez kapłana katolickiego Polaka, z niemieckiego oryginału.“ Jestto wyrzut, w sposobie zacnym i przyzwoitym, zrobiony wspomnianemu posłowi za jego niewłaściwą naganę powstania dzisiejszego, za nazwanie go rewolucją socjalną, za wzięcie udziału w niem duchowieństwa i t. p. Kilka kartek tej broszurki zawierają w sobie dosyć ciepła i prawdy, i wykazują tem samem przydatność jej publikacji.

Czas donosi:

Dnia 6. t. m. Bończa, który przedtem zajmował pozycję w Desznie o dwie mile od Jędrzejowa, uderzył na Wodzisław. Walka była zacięta, powstańcy przypuścili atak na miasto, wyparli moskali, lecz ci wśród walki podpalili Wodzisław, tak iż ratunek był niepodobny i kilka spłonęło domów. Moskale cofnęli się w nieładzie do Miechowa, a Bończa obozował na rynku w Wodzisławiu. Liczy on w swoim oddziale przeszło 400 jeźdźców.

Dnia 5. maja stoczył, (jak już wczoraj o tem donieśliśmy,) krwawą utarczkę oddział Miniewskiego. Po wygranej 4. t. m. oddział ten zrobił nocny forsowny marsz przez lasy Olkuskie i dnia 5 o g. 5. zrana stanął we wsi Krzykawka, tam obozował i śniadał. Silna zaś kolumna moskiewska, złożona z piechoty i dragonów, nocowała w Bolesławiu z 4. na 5., a tego dnia o godz. 5. zrana wyruszyła ku Sławkowowi, idąc w ślad za powstańcami. O godzinie 6. z rana moskale uderzyli pod Krzykawką na oddział Miniewskiego, który odparł pierwszą ich szarżę. Następnie rozpoczął się ogień karabinowy, który trwał do g. 2. po południu. Wśród tego ognia, powstańcy z niewypowiedzianym zapałem rzucili się na piechotę moskiewską, lecz ta unikając, schroniła się do pobliskiej wsi, zkąd trudno ją było wyprzeć. Tak więc z początku bitwy oddział polski odniósł niezaprzeczone korzyści, lecz po długim niszczącym ognin, szczególniej gdy poległ ugodzony dwoma strzałami dowódzca legji zagranicznej, niezrównanej odwagi Nullo, wszczął się nieporządek między szeregami powstańców, i oddział cały zaczął się cofać przez Kuźnię do Grabowy. Dalej cofając się przez lasy, party wciąż przeważnemi moskiewskiemi siłami, którym odstrzeliwał się, natrafił na bagna, przy przejściu których część ludzi rozprószyła się, a koni znaczna ilość uwięzła. Bagna te jednak wstrzymały pochód moskali. Część oddziału polskiego przeprawiwszy się przez nie, zapuściła się w głąb kraju na północ w kierunku Żarek. Straty powstańców w tej bitwie są znaczne i dotkliwe. Wiemy, iż moskale wzięli do niewoli pod Błędowem 30 ludzi; swoich rannych, których znaczną mieli ilość, uprzątnęli, rannych zaś powstańców dobijali, lub też obdzierali do naga. Z okolicznych wsi i miasteczek niesiono pomoc rannym powstańcom: między nimi jest hr. Stanisław Załuski, który odznaczył się był w spotkaniu d. 4 t. m. Moskale przechodząc przez folwark Małobądź, nielitościwie skolbowali p. Grunwalda, Niemca, rządzcę dóbr Bolesławic, należących do hr. Feliksa Mycielskiego. Leży on niebezpiecznie chory. Siłami moskiewskiemi dowodził ks. Szachowski.

Zaszła d. 7. krwawa utarczka naprzeciw Szyc; szczegóły dokładne nie doszły nas jeszcze, a z najróżnorodniejszych doniesień trudno mieć o przebiegu walki jasne wyobrażenie. — Kilkunastu rannych przywieziono do Krakowa. Ze strony moskiewskiej uderzyło podobno z dwóch stron na oddział polski przeszło 1200 ludzi, gdy powstańców nie było spełna 300.

Cała okolica od Jędrzejowa do Chęcin, zajęta jest przez powstańców.

W Warszawie odbył się pogrzeb Miniszewskiego, d. 4. o g. 6. rano. Przed karawanem szło trzech

księży i 6 policjantów, za karawanem kobieta w żałobie i 6 policjantów.

Dnia 19. kwietnia Rząd narodowy wydał ważny dekret, który powiada, że wydany w dniu 27. (15) marca r. b przed rząd najezdniczy ukaz o sekwestrze majątków osób, biorących udział w powstaniu narodowem w prowincjach zabużańskich i zaniemieńskich, do caratu moskiewskiego wcielonych, jest bezprzykładnym w historji rabunkiem wszelkiej własności ruchomej i nieruchomej; że rabunek ten, jako wyzuwający kilkakroć stotysięcy rodzin ze wszelkiego mienia, pozbawiający ich schronienia i godziwie nabytych środków utrzymania, wymaga ze strony Rządu narodowego przedsięwzięcia i zastósowania właściwych środków, celem koniecznej obrony mieszkańców; Rząd narodowy postanowił, iż wszyscy denuncjanci, wskazujący rządowi moskiewskiemu osoby i majątki, do których zastósowany ma być ukaz z dnia 27. (15) marca o sekwestrze, wszyscy redagujący rozporządzenia o stanowieniu i wykonaniu sekwestru względem pojedynczych majętności i kapitałów, jak również wszyscy przyjmujący administracyę dóbr i domów zakwestrowanych, w ogóle wszyscy, którzy czy to w charakterze osoby prywatnej, czy w przymiocie urzędników najazdu moskiewskiego, przyjmą jakikolwiekbądź udział w wykonaniu wyżrzeczonego ukazu, wyjęci będą z pod opieki prawa Następnie, że nazwiska winnych ogłaszane być mają drukiem przez Wydziały zarządzające prowincjami Litwy i Rusi, z pieczęcią urzędową. W skutek takiego samego ogłoszenia, w artykule poprzednim przepisanego, winowajcy ulegną karze śmierci, a wreszcie, że wykonanie niniejszego dekretu poleca się Wydziałom zarządzającym prowincjami Litwy i Rusi.

Kronika.

Z nad Dniestru 4. maja.

(S) I myśmy tutaj, chociaż dalecy od pola bitwy, w ciągłej trwodze i prędzej zdawałoby się, że jesteśmy na pograniczu Kongresówki, jak nad Dniestrem rozgraniczającym w obwodzie czortkowskim Galicyę od Bukowiny. I tak mieliśmy jak już przedtem doniesiono warty chłopów, dla powstrzymania Bóg wie jakich oddziałów, przez Dniestr nadejść mających; w kilka tygodni później tu i ówdzie rewizję, a to wszystko w skutek odebranych jak najpewniejszych i wiarygodnych denuncjacyj, zaniesionych panu staroście obwodowemu, że amunicyę i broń znajdą. Lecz po ściśle przeprowadzonej rewizji okazały się te tak pewne i niezawodne denuncjacje, haniebnym fałszem, gdyż bronią nazwano kilka haków (w Torskiem u p. Siemiginowskiego), któremi w tamtejszych okolicach od najdawniejszych czasów leśnych zaopatrują, zaś amunicją próżne flaszki, które sobie z huty szklannej na wino sprowadził handel Kodrębskiego w Zaleszczykach.

Teraz znowu kurjery powysyłano aby wzdłuż Dniestru przewozy z wody na brzegi powyciągać, co też uskutecznionem zostało przez wachmistrza c. k. żandarmerji, który z rozkazu urzędu zaleszczyckiego delegowanym został do przeprowadzenia tejże czynności Przewozy ściągniętemi zostały w Kościelnikach, w majątku śp. Edwarda hr. Borkowskiego, w Kołodrubce w majątku hrabiny Ostrorogowej i w Zazulińcach w majątku p. Sajdakowskiego.

Dla jakich powodów właściciele promów z użytkowania i tym sposobem z prawego posiadania wyrugowano, i jaką obawą został znowu pan starosta do tego powodowanym, trudno odgadnąć, to tylko wiemy, że tym sposobem komunikacja między Galicyą a Bukowiną, podobnież do rządu Austrji należącą, została zupełnie przerwaną.

Czy zagraża może z naszej strony jakieś niebezpieczeństwo dla mieszkańców Bukowiny? tego zapewne i Bukowina nie wie! Lecz pan starosta niezawodnie o tem lepiej wiedzieć będzie.

Wiadomo bowiem nam, że u nas zupełny spokój; o niczem więcej nie wiemy, jak tylko to, że często bywamy niepokojeni przez podobne zarządzenia, a to w skutek fałszywych denuncjacyj, o czem już tylokrotnie urząd się przekonał.

Przez zerwanie komunikacji z Bukowiną przerwany handel zbożem, i tym sposobem przy teraźniejszej stagnacji handlu na stratę jesteśmy narażeni, gdyż handlarze mąką. skupowali zwykle pszenicę w Galicji w okolicach Dniestru, którą do młynów bukowińskich do mielenia, a z tamtąd na targi do Czerniowiec prowadzono.

(r) *Z Stanisławowskiego.* W nocy z dnia 2 na 3 b. m. zbłądziwszy z drogi, zajechał p. Głażewski późno wieczorem do p. Ludwika Szawłowskiego do Rukomyszy. Warta włościańska tej wsi zatrzymywała jadącego, który jej odrzekł, że jedzie do dworu, i jeżeli co do niego mają, mogą się od niego rano tamże dowiedzieć.

Rano o 6. godzinie zjawia się p. Czuchczyński, kancelista powiatu buczackiego, każe budzić gospodarza domu, i wypytuje się, kto do niego przyjechał na wieś. Na co p. Szawłowski odpowiedzieć nie mógł, nie widziawszy się w nocy z gościem. Wreszcie wstał p. Głażewski, i został zawezwany przez p. Czuchszyńskiego, aby się z nim udał do urzędu powiatowego. Na żądanie okazania pisemnego rozkazu, odrzekł, że go nie ma, lecz że mu ufać można. Nie zdawało się to jednak dostatecznem p. Głażewskiemu, i wręcz odpowiedział, że mając kartę legitymacyjną i paszport na broń, pojąć nie może, jakiem prawem go nagabują. P. Czuchszyński wziąwszy do ręki powyższe doknmenta, schował je skwapliwie do kieszeni, niechcąc ich zwrócić. Pozwolił jednakowoż p. Głażewskiemu pozostać na porękę gospodarza domu, a sam oddalił się do Buczacza, przyrzekając odpowiedź pewną w przeciągu dwóch godzin.

Lecz niestety! dwadzieścia cztery godzin minęło, a odpowiedzi jak niema tak niema. Tylko do wsi Rokomyszy powrócił tenże kancelista w towarzystwie żandarma i założyli kancelarję prowizoryczną.

Nazajutrz rano zjawił się pan naczelnik osobiście w towarzystwie p. kancelisty Czuchszyńskiego, i przepraszając tak p. Głażewskiego, jak i gospodarza domu, oświadczył, że przyczyną tego niemiłego wypadku jest jedynie nieudolność podwładnego urzędnika. Lecz przeto chłopskie warty nie zostały zniesione, a chłopi pobudzeni raz do napastowania przejeżdżających, najrozmaitsze baśnie z tego względu wysnuwają, mówiąc o Polakach, gdzieś po krzakach ukrytych, i o powrocie pańszczyzny.

P. Głażewskiemu zaś tę szkodę zrobiono, że siedząc przez 24 godzin pod strażą, utracił jarmark wojniłowski i termina ważne, których załatwienie koniecznem było.

* Wczoraj dał pan Franciszek Szipek na scenie naszej zapowiedziany koncert na skrzypcach Pan Szipek odegrał kompozycje Alarda i Vieuxtempsa i własny wdzięczny utwor „Souvenir d' Ukraine." W grze jego jest życie, przemawiające nietylko do ucha, ale i mocno do duszy. Rzadko były tyle zasłużone kilkakrotne po każdym ustępie rzęsiste oklaski tak publiczności w ogóle jak i surowych znawców. Bardzo przytem ujmowała naturalna a pełna zapału postawa młodego artysty.

Ostatnia poczta.

Dowiadujemy się iż z Wiednia do władz galicyjskich nadesłano polecenie, aby uwięzionych, internowanych lub do internowania przeznaczonych Polaków z Królestwa i ziem Zabranych, pytano protokolarnie każdego z osobna, czy przyjmują ogłoszoną ukazem z 12 kwietnia amnestję? W razie przyjęcia mają być odesłani do granicy; w razie nieprzyjęcia, internowani.

W Prusiech uczyniono to już w ten sam sposób, z tym dodatkiem iż w razie oświadczenia zapytanego, iż przyjmuje amnestję, musi on pierwej złożyć 50 talarów kaucji, że istotnie uda się do Królestwa czy do ziem Zabranych. W razie gdyby się tam nie udał, lecz wyjechał za granicę, traci te 50 talarów. Prusacy więc z nieszczęścia obcego zrobili sobie rodzaj spekulacji.

W Austrji zaś każdy wychodziec będzie się mógł podobno udać czy do domu, jeźli przyjmie amnestję, czy za granicę. Podobno tylko ci, co ani za granicę wyjechać ani amnestji przyjąć nie chcą, będą internowani. Alternatywa ta bowiem jest nieodzowna z powodu iż nie każdy co oświadczy iż amnestję przyjmuje, już tem samem i amnestję otrzyma. Amnestja rozciąga się tylko do tych co broń złożą. Politycznie podejrzani lub obwinieni, są z pod amnestji wyjęci. A każdy wychodziec do Galicji, jest już tem samem politycznym w Moskwie przestępcą, i do niego się akt amnestji nie odnosi. Gdyby ich więc odsyłano do granicy i oddawano władzom moskiewskim, czekały by ich tam więzienia i Sybir.

W księdze błękitnej, przedłożonej parlamentowi angielskiemu, znachodzą się jeszcze trzy depesze, wyjaśniające politykę Austrji w sprawie polskiej.

Potwierdzają te depesze, cośmy tylekroć o stanowisku gabinetu wiedeńskiego mówili. Austrja przeciwną jest tak przywróceniu konstytucji w Królestwie z r. 1815, jak zbudowaniu niepodległej bez Galicji i Poznańskiego Polski. Jedno i drugie uważa za rzecz zagrażającą spokojowi Austrji.

Lecz nigdzie nie wyraził się gabinet wiedeński przeciwnym odbudowaniu całej Polski, tj. jeźliby w porozumieniu z nim to zrobiono i Austrję wynagrodzono. Gabinet angielski zwraca nawet uwagę na tę okoliczność iż hr. Rechberg ani razu nie usiłował bronić rozbioru Polski, a tylko z faktycznych wychodzi stosunków. Lecz gdy sprawa polska w świecie dyplomatycznym nie dojrzała jeszcze aż do tego kresu, by kwestję odbudowania całej Polski można było wziąść pod rozbiór, więc i Austrja trzyma się faktycznych stosunków i w dotychczasowych swych czynnościach dąży jedynie do powstrzymania powstania polskiego.

W obecnej chwili punkt ciężkości sprawy polskiej co do jej dyplomatycznej strony, jest w Anglji. Francja pragnęłaby incijatywę pozostawić gabinetowi angielskiemu, który postawiwszy kategoryczne żądania w Petersburgu, i otrzymawszy kategoryczną odmowną odpowiedź, już w żadne dalsze rokowania dyplomatyczne wdawąć się nie może, bez ubliżenia godności narodu angielskiego. To nam wyjaśnić może milczenie cesarza Napoleona i półurzędowych dzienników francuzkich. Czekają w Paryżu na rezultat rozpraw w angielskim parlamencie, i jakie przyjęcie znajdzie tam wniosek Hennessy'ego, aby parlament wyraziwszy swe zdanie o sprawie polskiej złożył w ręce korony dalsze zajęcie się tą sprawą, to jest zmuszenie Moskwy do przyjęcia warunków angielskich, których dobrowolnie przyjąć nie chciała. Dziś właśnie toczą się nad tym wnioskiem rozprawy, a telegrafy jutro zapewne przyniosą nam rezultat obrad.

Z pola walki mało dzisiaj mamy wiadomości świeżych. Po dwukrotnie przegranej moskiewskiej w d. 6 maja w Lubelskiem, Moskale cofnęli się podobno aż do Zamościa, gdyż w zapleczu ich pojawić się miał nowy oddział polski, i byli w obawie iż we dwa ognie będą wzięci. Jeziorański zaś d. 7 maja posunął się z swym oddziałem w głąb kraju.

W Cieszanowie pozostawiono ciężko rannych. Lekko rannych 27 rząd kazał pod eskortą przesłać do Lwowa, dokąd ich wczoraj przywieziono i umieszczono w więzieniu kryminalnem, w Brygitkach.

W Cieszanowie pomimo iż przybyło kilku lekarzów ze Lwowa i Krakowa, jest jeszcze wielki brak lekarzy, jak się dowiadujemy z pewnego źródła. Również brak jest szarpii, bandaży a przedewszystkiem bielizny. Do obsługi rannych nie ma również dostatecznej liczby osób. Nasze panie jak i siostry miłosierdzia powinneby tam pośpieszyć.

Wiadomość iż w krakowskiem województwie pojawiły się koło Miechowa i Wolbroma oddziały Bończy i Czachowskiego, zdaje się wskazywać, iż z Sandomierskiego przybyli w Krakowskie, aby operując w zapleczu rozstawionych po nad granicą Moskali, przerwali ich linię, i ułatwili formowanie się nowych oddziałów powstańczych, które w ostatnich czasach pojawiając się tam raz po raz, nie mogły ani razu sformować się silnie, bo w pierwszej zaraz chwili zebrania się zaatakowani, nie były wstanie odeprzeć stanowczo od granicy oddziałów moskiewskich.

Goniec dzisiejszy pisze: *Rozgniewała się wczoraj na nas Gazeta narodowa i wzięła nam za złe, żeśmy rzecz przedstawiając w prawdziwym świetle, wyrazili nasze zdanie, iż naród na swoje własne siły a nie na obcą pomoc liczyć powiuien.*

Takie przekręcenie zarzutu nie wymaga z naszej strony żadnego sprostowania, dla tych co czytali wczorajszy numer Gazety narodowej.

Jak włościanie żywy biorą udział w powstaniu, widać najlepiej z relacji Gońca. Przed kilku dniami donosił, iż 500 włościan z Lubelskiego uzbroiwszy się w kosy, przysyłało do Lelewela po dowódzców. Dzisiaj donosi, iż chłopi podlascy czynsze, które płacić mieli właścicielom a które zniósł Rząd narodowy, składają w ręce proboszczów swych jako ofiarę na sprawę narodową. Lecz widać, iż współpracownicy Gońca nie czytają Gońca, więc nie wie prawica, co czyni lewica.

Z Warszawy donoszą do National Zeitung iż Rząd narodowy postanowił uorganizować sądownictwo polityczne, i dać mu podstawy prawne. Wielorakie nadużycia, popełniane niby w imieniu Rządu narodowego lub jemu przypisywane, miały go skłonić do tego.

Keller miał otrzymać dymisję a gubernator radomski, Ostrowski, jego zająć miejsce. Odwołano jednak to postanowienie.

Od 13 maja ma być Warszawa podzielona na 40 wojennych okręgów. Wojskowi mają nadzorować urzędników cywilnych, a żandarmi pełnić służbę na ulicach. Policja ma być usunięta.

Z Białostockiego mamy wiadomość o bitwie pod Supraślem d. 29 kwietnia, z raportu moskiewskiego. Z Białegostoku uciekło kilku oficerów i 80 żołnierzy moskiewskich do powstańców, z którymi złączywszy się zaatakowani byli przez wojska carskie pod Supraślem. Raport moskiewski naturalnie sobie przypisuje zwycięztwo, podaje on liczbę zabitych naszych na 30, i powiada, że byli wpędzeni na błota.

D. 30 kwietnia pod Szyrwintami w powiecie wileńskim połączone oddziały Wisłoucha i Kieżgajły zniosły zupełnie dwie roty piechoty i sotnię kozaków. W gubernii grodzieńskiej pod wsią Waliły w bliskości miasta Krynek i wsi Sokołki zaszła potyczka 30 kwietnia. Powstańców było 400 źle uzbrojonych. Moskalami dowodził Maninkin. W tej bitwie zabito moskali 57, w tej liczbie 1 oficer, rannych 60; z naszej strony 5 zabitych, 9 rannych, 18 wziętych do niewoli z bagażami.

Dnia 2 maja o 6 mil od Grodna była bitwa pod Kopczewem, trwała 9 godzin, nasi odnieśli zupełne zwycięztwo. Słychać także o wielkiej potyczce pod Kownem 1 maja. W okolicach Dynaburga oddział powstańców, jak Czas donosi, pod dowództwem hr. Platera, zabrał transport broni (800 sztuców) Nazimow, kazał uzbroić osaduików wojennych i burłaków, moskali, i puścił ich na dwory szlacheckie, pod pozorem szukania zabranej broni. Spalili wiele dworów, pobili i pomordowali wiele osób. Nazimow oświadczył, że nie ma wojska do obrony od rabusiów, a potem na balu w dzień urodzin cesarza zbierał publicznie składkę na rzecz rodzin owych rabusiów, ponieważ ojcowie i mężowie opuścili je dla służby carskiej. Burłacy w powiecie nowo aleksandrowskim, zostali podobnież uzbrojeni i puszczeni na rozbój.

Nota, którą Monitor dał jako wstęp, ogłaszając odpowiedzi moskiewskie gabinetom Anglii i Francji, opiewa dosłownie:

„Ponieważ odpowiedź rządu moskiewskiego na depeszę Francji w sprawie polskiej dziennikom niektórym dała powód do błędnych wyciągów i interpretacyj, uznajemy za korzystne, ogłosić je poniżej. Depeszę tę wraz z dodatkiem załączonym odczytał i w odpisie zostawił tutejszy poseł moskiewski p. ministrowi spraw zagranicznych d. 1 maja. Przeczytanie tych aktów łatwo przekona, że otwierają one drogę planom pojednawczym, aby sprowadzić porozumienie między rozmaitemi dworami, które w tej chwili poszukują środków gwoli zabezpieczenia prawowitych interesów Polski."

Półurzędowa Kreuz Ztg. daje do zroznmienia, że wkrótce może rząd pruski w całem Poznańskiem albo w kilku powiatach ogłosi stan oblężenia.

Jak donosi korespondent paryzki do l' Europe, został jakiś oficer wyższej rangi wysłany z Paryża do Sztokholmu. Cel jego misji niewiadomy. Jednakże w wysłaniu tem ma według obiegających pogłosek, zachodzić pewna analogja z ową misją marszałka Niela do Włoch przed wojną włoską.

Kraków dnia 8. maja.

(.....w) Dziwnym zbiegiem ciągle krzyżujących się wiadomości Kraków od dni kilku jest prawdziwie miastem wielkiej boleści i smutku. Echa walk toczących się koło starego grodu wstrząsają piersi wszystkich, wszyscy z gorączkowym niepokojem biegną za wieściami, które rodzą się co chwila, a jedne od drugich bardziej fałszywe i przesadzone. Miasto nasze zawsze poważne, dziś prawdziwie miastem żałoby; po rogach ulic czernią się pogrzebowe kartki, po ulicach przeciągają karawany żałobne, a nadto jeszcze na wszystkich twarzach smutek i niepokój, bo mało kto jest, żeby kogoś z bliskich nie miał narażonego na kule moskiewskie i gorszą od kul dziką moskiewską chciwość.

I tak o ile z jednej strony uwielbiać trzeba bezgraniczne poświęcenie wielu, o tyle z drugiej strony z wstrętem i oburzeniem odwracać oczy potrzeba od pewnej nikczemnej garstki, która straciła hart żołnierski w kawiarnianym dymie, a godność Polaka mierzyła szalą bundinicznych słów, wykrzyczanych za ciepłym kominem. Jest taka garstka, która chce miękkiego odpoczynku po równie miękkich a bezkrwawych czynach. Jest taka garstka, i są dowody na to, która postanowiła sobie ciągnąć zyski z krwawych wysiłeń narodu i założyła prostą spekulację z wdowiego grosza. Garstka ta dzięki Bogu mała, lecz dla tego wślizguje się jednym torem w raz powziętą drogę do zysków, i niegodną jest, aby o niej nawet wspominać; lecz nieszczęśliwemi okolicznościami garstka ta w wielu chwilach pociąga innych za sobą, jak za zwyczaj, złe łatwiej się rozszerza od dobrego.

Zresztą jesteśmy miłośnikami bezwzględnymi prawdy i uważamy sobie za święty obowiązek wypowiedzieć ją wszędzie i zawsze, bo tym sposobem tylko możemy złemu zaradzić, bo prawdą tą nie ujmie się nic znanej sławie oręża polskiego, ani podziwianej przez wszystkich polskiej odwadze.

Garstka nikczemnych nie zada szwanku ani rzuci plamy na honor narodu, a pogarda jest karą, pogarda tem większa, jeżeli rzucona z trybuny narodowego dziennikarstwa. Tak jest, garstka nikczemnych robiących frymarki z pomocy, jaka im udzielaną bywa, obóz narodowy uważa za środek dojścia do zysków pieniężnych, na które nie chce uczciwą zarobić pracą.... Podobnych ludzi każdy musi posiadać naród, choć żaden się wprawdzie do nich nie przyznaje. Jest to nieszczęśliwą własnością ludzkości jak każda choroba.

W ostatnich dniach kilka nieszczęsnych zdarzeń nasunęło nam te bolesne uwagi pod pióro.

Wiadomości z pola bitwy są błędne i przesadzone; na to zwracaliśmy już po kilkakroć uwagę, iż partyzantka o ile z jednej strony nie daje od razu stanowczych i decydujących zwycięztw, o tyle z drugiej strony nigdy sprawy nie robi zależną od jednego oddziału lub jednej osobistości. Tak pomimo mniejszych niepowodzeń duch pozostał zawsze jednakowy. Powstańcy wierzą w przyszłość i w Opatrzność, która tyle ofiar nie kazałaby składać bezowocnie. Oddział silny Bończy stoi koło Wodzisławia, któreto miasteczko moskale chcieli spalić, lecz tylko kilka domów zgorzało. Do Bończy przedarła się wczoraj po utarczce część oddziału nowo sformowanego koło Szyc. Czachowski zbliża się ku Jędrzejowu. Bliższe szczegóły zapewne nadejdą wieczorem.

Kraków 8 maja wieczór.

(j) We czwartek 7. powstańcy ponieśli ciężkie straty pod Szycami, nie w ludziach, bo tych zaledwie ubyło w zabitych i rannych około 20, ale w materjałach wojennych. Do 400 karabinów i 40 koni dostało się w ręce wojska c. k. austryjackiego. Młody żołnierz, który zaledwie w wilję bitwy zamienił swoje spokojowe zatrudnienie na oręż, nie mógł dotrwać placu przeważnemu nieprzyjacielowi, wyćwiczonemu i zahartowanemu. Jednak nie powiemy, aby młodzież zrobiła swoją powinność. Ci, którzy byli pod Szycami, nie będą mogli z zadowoleniem dnia tego wspominać. Jedna jazda odznaczyła się bohaterskiem natarciem. Dla Krakowa był dzień czwartkowy dniem żałoby i smutku. Masa ludu wyszła za rogatki na spotkanie powracających pod eskortą austrjacką. Kobiety głośno płakały. Była to scena serce rozdzierająca. Dopiero wiadomość o zwycięztwie Jeziorańskiego zwróciła myśli w inną stronę.

Dużo do niepomyślności dnia tego przyczyniło się wczesne uwiadomienie Moskwy o liczbie i miejscu powstańców. Drobne oddziały w Krakowskiem nie mają szansy wśród takich okoliczności. Gdyby oddziały Miniewskiego, Rumowskiego i oddział z pod Igołomji były się pokazały na jednem miejscu zkoncentrowane, wypadek tych wypraw musiałby być innym.

Telegramy Gazety Narodowej

Londyn 9 maja 9 godzina rano. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej, złożona została petycja głównej części miasta Londynu, zwanej City. Russel przemówił: „Oddzielenie Polski prawie niewykonalne inaczej jak tylko przez długą wojnę. Nie przemawiam więc za oddzieleniem Polski. Chcę z innemi mocarstwami prowadzić politykę roztropną."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z powodu polepszenia się stanu zdrowia bydła rogatego, w pogranicznych prowincjach państwa moskiewskiego, postanowiło c. k. Namiestnictwo zniżyć na 10 dni dotychczasowy 20dniowy perjod kontumacji na wprowadzone z tych prowincji bydło rogate na granicy obwodów czortkowskiego, tarnopolskiego i złoczowskiego.

— Według Gazety gubernjalnej wołyńskiej, na tak zwany jarmark kreszczeński w Dubnie w r. b. przywieziono towarów za 125.270 rs., a sprzedano za 68.220 rs.

— Owies jest wielce poszukiwany; jak nam donoszą, żydki ofiarują zań lepsze nawet ceny jak za żyto. We Lwowie płacą mierzycę po 1 złr. 80 kr. do 2 złr.

Kurs lwowski, z dnia 7. maja.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	22	5	28
Dukat cesarski		5	24	5	30
Moskiewski półimperyał		9	8	9	20
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	78
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	80	76	55
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	58	80	30
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	35	75	10
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	65	81	40
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	210	25	212	—

Kurs wiedeński, z dnia 7. maja.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	196	60
Londyn 10 funtów sterlingów	110	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Przyjechali dnia 7. maja.

PP. Syrski S. z Rosli, Zakrzewski A. z Wikrowa, hr. Dzieduszycki S. z Gwoździca, Wybranowski L. z Drohiczówki. Skrzyński A. z Polski, Deboli J. z Polski, Bako de Hete K. z Manasterzysk, Urbański R. z Dobrosina, Głogowski A. z Bojaniec, Orzechowski T. z Odessy, Wybranowski A. z Uszkowiec, Turkul M. z Warszawy, Teodorowicz I. z Chomiakówki, Bohdanowicz J. z Orelca, Gottlieb K. z Brzeżan, Piotrowski M. z Wołynia, Bohdanowicz A. z Matiowiec, Lencewicz E. z Sulimowa, Ulenieckj K. z Jaremkowa, Palmarin W. z Sokala, Ziemborowski A. z Siewic, Mayer J. z Rudek, Gottlieb J. z Dolhomościsk.

Wyjechali dnia 7. maja.

PP. Witkowski A. do Sorok, Krzyżanowski F. do Słupek Wołosiański B. do Sambora, Zaklika E. do Hawłowiec, Kosowicz W. do Wiązówki, Niesiołowski J. do Złoczowa, Kaminski K. do Podlisek, Czerniński S. do Mieczyszczowa, Gottleb A. do Liwcza, Wolski T. do Sądowej Wiszni, Janko H. do Hoszan, Puchalski N. do Żurawic.

Uwiadomienia.

Dla miłośników bydła.

W Sosnowie w obwodzie Brzeżań są do sprzedania **buhaje i krowy** gniazdowe, ostatnich sztuk 20 lub 30, młodych do chowu i wydoju zdatnych, rasy styryjsko-podolskiej. Bliższą wiadomość udziela miejscowy Zarząd ekonomiczny, poczta Podhajce. 236 1—3

JÓZEF RIEDL

kupiec towarów galanteryjnych

i papierów

w Samborze,

poleca się szanownej Publiczności z zapasem doborowym

wszystkich gatunków papieru listowego, kancelaryjnego, rysunkowego, jakoteż rozmaitych przedmiotów

do pisania i rysowania,

oraz

artykuły anonsowe,

jako też

biżuterje i rzeczy galanteryjne po cenach najumiarkowańszych.

237 1—3

Wzywa się pp. S. i J. Wollmanów, aby się raczyli zgłosić do ekspedycji Gazety Narodowej we Lwowie osobiście lub pisemnie w interesie familijnym. 223 2—3.

Pana Karola Przysieckiego uwiadamiam niniejszem, iż odwołuję udzielone mu w Zwiniaczu dnia 14. sierpnia r. 1862 pełnomocnictwo w interesach prawnych wobec sądów i władz rządowych. 206 2—3

Lwów 29. kwietnia 1863.

Józef Mysłowski.

Buraki pastewne po 20 złr. korzec,
Buraki ćwikłowe „ 60 kr. funt.
Lucrena prawdziwa francuzka „ 48 złr. centnar.
Raygras angielski „ 40 „ „
„ włoski „ 30 „ „
„ francuzki „ 35 „ „
Kostrzewa „ 28 „ „
Trawa miodowa „ 40 „ „
Sporek (spergula mascina) „ 24 „ „

167 3—5 **Neuman et Kleinert.** we Lwowie.

Dobra Streptów

w obwodzie Złoczowskim, w powiecie Kamionka Strumiłowa położone, a mające podług kadastru przestrzeni ziemi morgów 1320, to jest pola ornego morgów 400, łąk brzeżnych morg. 80 i kwaśnych morg. 40, lasów 800. Budynki wszystkie w dobrym stanie. Propinacja czyni fl. 650. Są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość na listy frankowane przez pocztę Busk właściciel udzieli, a najlepiej takową na miejscu w Strepniowie zasięgnąć można.

215 2—2

Konkurs na posadę lekarza.

Przy Zarządzie dóbr Ordynacji łańcuckiej opróżniona jest posada lekarza. Doktorowie medycyny, graduowani zarazem z akuszerji lub chirurgji, mają pierwszeństwo. Płaca roczna w gotówce i ordynarji czterysta złr. a. w., mieszkanie opał i ogród. Praktyka postronna wolna.

Na listy frankowaae odpowie: „Zarząd dóbr“ poczta Łańcut. 193 4—4

Do magazynu Tadeusza Uziębły

we Lwowie „pod Litwinką“

145

jest wielki wybór koszul męzkich i kalsonów jakoto;

Koszule bawełniane sztuka zacząwszy od 1. 50 do 3 złr.
„ płócienne 2 — „ 10 „
„ jedwabne 5 — „ 15 „
Kalsony bawełn. 1 — „ 2 „
„ płócienne 1. 50 „ 3 „

Nakładem

KAROLA WILDA

we Lwowie,

wyszły i są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach nieodżałowanego ś. p.

Mieczysława Romanowskiego:

Popiel i Piast Tragedja w 5 aktach, z podań i legend historycznych, wierszem 151 str. w dużej 8ce 1862—1 złr. 60 ct.

Dziewcze z Sącza. Rzecz mieszczańska z czasu wojny szwedzkiej roku 1655. Wierszem. 83 str. w 8ce. — 80 ct.

Łużeccy. Ustęp z wojen tureckich. 95 str. w 8ce. — 1 złr.

Fotografja (popiersie w formacie wizytowym) w styczniu 1863 r. w zakładzie fotograficznym Branda i Edera wykonana. — 50 ct. w. a. Dawniejsza fotografja, cała figura, stojąca, roboty Wyspiańskiego — 50 ct. w. a., (biorąc 10 sztuk 4 złr).

160. 1—6.

Grenadine barege

czarne i popielate

od 35 cnt. do 1 zł. 10 cnt.

otrzymał i poleca

w nadzwyczajnym wyborze

znany z tanich cen

Magazyn

J. KÜHMAYERA

WE LWOWIE

przy placu Marjackim pod l. 361.

55 2—3

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)

w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 9—0*

Nakładem

FRANCISZEK KRAL,

objąwszy teraz dzierżawę Zakładu kąpielowego

w Truskawcu,

oznajmia że z dniem 20 maja takowy otwarty zostanie. Żętyca pod nadzorem pana dr. Goslener, lekarza kąpielowego, zawsze świeża i w dostatecznej ilości utrzymywaną będzie. Restauracja i cukiernia zaspokoi wszelkie wymagania po miernych cenach.

Dla uprzyjemnienia pobytu szanownych gości postaram się o dobrą muzykę. Szybkowóz codziennie do Truskawca dochodzić będzie.

Pomieszkania wygodne i po cenach umiarkowanych.

O bliższe szczegóły zgłosić się upraszam po Zarządu kąpielowego — poczta Truskawiec. 229. 1—4.

Szanownym Paniom, ku przeszkodzeniu wypadaniu włosów, i wszystkim łysym ku odzyskaniu takowych, polecamy sławną i tysiącznemi skutkami zbawiennemi uwieńczoną pomadę

Meditrina

połączoną z wodą orjentalną,

któreto wyroby, posiadając sławę europejską, nie potrzebują już dalszych pochwał i wyszczególnień zbawienności.

Słoik pomady jakoteż flakonik wody sprzedają się **po 1 zł. 80 kr.** w. a.

Wiedeń w c. k. aptece nadwornej.

Główny skład tejże we Lwowie w aptece pod Opatrznością Adolfa Berlinera, dawniej Lanerego, zkąd **wszelkie obstalunki** jak najstaranniej uskuteczniają się.

Mniejsze składy mają: Bochnia: P. Niedzielski, Brzeżany: B. Fadenhecht, Buczacz: M. Lipschütz, Czerniowce: J. Tomanek apt., i Ign. Schnirch, Cieszyn: E. Schröder, Dembica: J. F. Masłowski apt. Dolina: Alojzy Schulz, Drohobycz: W. Kleczkowski apt., Kołomyja: Rosen et Kohn i Jak. Sternhell; Komarno: A. Emperle apt., Kraków: Józef Jahn Leon Feintuch, Lisko: Manaczyński apt., Manasterzyska: J. Lipschitz, Ołomuniec: M. Koberg Przemyśl: Ed. Machalski, Pomorzany: Monaczyński aptekarz, Radowce J. Schnirch, Rzeszów: Frd. Schajer, Sambor: Kriegseisen apt., i St. Riedl apt., Sanok: J. Jaklitsch, Stanisławów: J. Tomanek apt., Stryj: J. Sidorowicz apt., Suczawa, C. Worell apt., Tarnopol: C Latinek i A. Morawetz, Tarnów: A. Jahn, Opawa: F. Brunner apt., Truskawiec: Wład. Kleczkowski apt., Turka: A. Czyrniański, Zaleszczyki: J. Kodrębski i w innych aptekach miast zagranicznych (400). Za przekazaniem należytości przez pocztę rozsela dóm komisowyM. Mally w Wiedniu Wieden.

123 (1—0)**

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, że wypowiedziałem panu Antoniemu Skrzyszowskiemu plenipotencję i usunąłem go od zarządu dóbr Pawłosiowa z przyległościami, oznajmiając zarazem, iż wszelkie czynności, któreby pan Antoni Skrzyszowski od dnia wypowiedzenia plenipotencji jakoby imieniem mojem przedsiębrał, za nieważne i mnie nie obowiązujące uważać będę 211 3—3

Lwów dnia 25. kwietnia 1863.

Wilhelm hr. Siemieński.

Papier Wlinsi.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie tego specyfiku wystarcza najczęściej do zupełnego wyzdrowienia, które wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Pudełko z dziesięciu arkuszy złożone, kosztuje 1 złr.

Znajduje się w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Warszawie u p. Mrozowskiego, ulica Podwale, i we **Lwowie** u pana **Z. Rukera**, dawniej **Tomanka.** 183 8—0*

ZAKŁAD

kuracji wodą połączony z gimnastyką, jest w Kisielce (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty. 205 4—0*

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański. Witalis W. Smochowski, Z drukarni K. Pillera.